

Od Redakcji

Wszyscy prezentowani w numerze poloniści są jednocześnie tłumaczami literatury polskiej. Postanowiliśmy zatem zapytać ich o problemy związane z tą działalnością: o sytuację rynku wydawniczego, o sytuację literatury polskiej na tym rynku, o wybory i o problemy pojawiające się w trakcie pracy translatorskiej. Na podobnie postawione pytania odpowiadają nie zawsze podobnie: prof. Yi Lijun, prof. Zhao Gang, prof. Wu Lan z Chin oraz prof. Cheong Byung-Kwon i prof. Choi Sung-Eun z Korei Południowej.

Rozmowa z prof. Yi Lijun

Jeśli nie przetłumaczę utworu Słowackiego, nie zamknę spokojnie oczu

Chciałam zapytać, co decyduje o tym, że w Chinach jest wydawana jakaś książka. Czy wydawnictwo kieruje się względami artystycznymi, kulturowymi, czy tylko względami komercyjnymi?

Prof. Yi Lijun: To zależy, w jakim okresie. Na przykład w latach 50. zależało to od współpracy między państwami; wtedy decydowała ideologia. W latach 80. decydowało zainteresowanie pisarzy. Chińscy pisarze chcieli naśladować pisarzy europejskich, odkrywać nowe gatunki literackie, nowy sposób pisania. Obecnie są to względy finansowe – tłumaczy się książki, które najlepiej mogą zarobić. W tej chwili największe nakłady osiąga seria o Harrym Potterze, a Sienkiewicza wydać jest bardzo trudno. Teraz to nie zależy od gustu literackiego ani od rangi literatury, ale od tego, czy dana książka jest głośna w Ameryce, łatwo się sprzedaje i dobrze zarabia.

A czy tłumacz ma na to jakiś wpływ? Czy może zachęcić wydawnictwo, sam wybrać tytuł, spowodować, że dana książka pojawi się na rynku?

Prof. Yi Lijun: W latach 80. mieliśmy na to wpływ. Mogliśmy przedstawiać swoje propozycje, powiedzieć, jaka książka jest najważniejsza dla danej literatury, w tym przypadku polskiej. Na przykład tłumaczyliśmy *Trylogię* Sienkiewicza, uważając ją za bardzo ważne dzieło. Przecież Sienkiewicz dostał Nagrodę Nobla, a *Trylogia* jest bardzo szeroko komentowana, nie tylko *Quo vadis* zyskało popularność. I wtedy wydawnictwo słuchało i wydawało. A teraz wydawnic-

two mówi, że oczywiście *Trylogia* jest bardzo ważna, ostatnią część, czyli *Pana Wołodyjowskiego*, trzeba wydać, ale ponieważ stracili dotacje państwa, to ja muszę im dać pieniądze, a nie oni mnie za tłumaczenie. Trzeba dofinansować, właściwie wydać własnym kosztem. Albo znaleźć dofinansowanie za granicą.

Czy to znaczy, że obecnie wydawnictwa nie mają rozważania w tym, co wartościowe i drukują to, co jest popularne?

Prof. Yi Lijun: To, co jest najgłośniejsze. Starzy redaktorzy już odeszli z wydawnictw, naukowcy również. Teraz młodzi ludzie tam pracujący mają bardzo płytką wiedzę i ograniczone horyzonty.

Czy w Chinach literatura jest jeszcze wartością, czy ma wpływ na ludzi?

Prof. Yi Lijun: Kiedyś tak było. Pisarz był, tak jak w Polsce np. Mickiewicz, przywódcą duchowym, ale teraz już nie. Nie ma już w Chinach takich wpływowych pisarzy, których można by uważać za przewodników narodu. W ogóle spośród ludzi sztuki pisarze zostali w cieniu w porównaniu ze śpiewakami, piosenkarzami. Nie mówiąc już o zagranicznych pisarzach; w Chinach Mickiewicz, Sienkiewicz czy Różewicz byli bardzo głośni, a teraz już się o nich nie mówi.

Wspominała Pani Profesor o poszukiwaniu nowych gatunków literackich. Teraz popularne są gatunki quasi-literackie, jak: pamiętnik, dziennik, powieść podróż.

Prof. Yi Lijun: Tak, teraz takie gatunki są bardziej popularne niż czysta literatura piękna. Chętnie czyta się biografie wielkich ludzi, dzienniki podróży, listy. W ogóle smak czytelników się zmienił. Teraz nawet literatura fantastyczna zarówno chińska, jak i zagraniczna nie jest już tak pociągająca dla czytelników.

To właśnie było moje kolejne pytanie. Jaka jest pozycja literatury fantastycznej czy fantastyczno-naukowej w Chinach? Czy np. Lem jest znany?

Prof. Yi Lijun: Lema można teraz wydawać, kiedyś był nieznan, w ogóle nie zauważano go tutaj. Obecnie sytuacja się zmieniła, możliwe, że pisarz ten osiągnie u nas sukces.

Czy z polskich autorów jeszcze ktoś oprócz Lema?

Prof. Yi Lijun: Kapuściński. To wprawdzie zupełnie inny gatunek, ale książka *Podróż z Herodotem* przetłumaczona przez Wu Lan dobrze się sprzedała.

A jaka jest recepcja Szyborskiej? Wspominała Pani Profesor o polskich noblistach – czy Chińczycy znają Szyborską?

Prof. Yi Lijun: Kiedy Szyborska dostała Nagrodę Nobla, przetłumaczyłam kilka jej utworów. Potem wyszły jeszcze dwa zbiory jej poezji, ale niezbyt dobrze przetłumaczone i teraz o Szyborskiej już się nie mówi. Szkoda.

A Miłosz?

Prof. Yi Lijun: Miłosz z początku też został bardzo ciepło przyjęty, a teraz już mało się o nim mówi. Jednak jeszcze pisze się o Miłoszu, choć się go nie tłumaczy. Ja przetłumaczyłam nieco z Miłosza, trochę mój kolega, ale nie pojawił się po chińsku żaden większy zbiór utworów tego noblisty.

Czy w związku ze zbliżającym się Rokiem Miłosza planują państwo jakieś przekłady?

Prof. Yi Lijun: Chcielibyśmy tłumaczyć, ale najpierw musimy znaleźć wydawcę. Problem polega także na tym, że trudno uzyskać prawa autorskie. Spadkobiercy Miłosza żądają wysokiej sumy za udzielenie praw autorskich. W przypadku autorów starszych, jak Mickiewicz czy Sienkiewicz, to już nie obowiązuje. A wydawnictwa nie chcą pokrywać kosztów praw autorskich i to jest problem.

Proszę powiedzieć, jakie trudności językowe czy kulturowe napotkała Pani Profesor w trakcie pracy nad tłumaczeniami dzieł polskich?

Prof. Yi Lijun: Było bardzo dużo różnorodnych trudności. Na przykład przy tłumaczeniu *Pana Tadeusza* nazwy strojów, przy *Trylogii* nazwy broni. Często musiałam szukać po wszystkich książkach, encyklopediach, jakie miałam w zasięgu ręki. Trudności językowe były może mniejsze, ponieważ w Chinach jest dużo XVII-wiecznych powieści, więc stylizacja była łatwiejsza, najtrudniejsze do przetłumaczenia były jednak konkretne nazwy.

Pani Profesor przetłumaczyła mnóstwo dzieł z literatury polskiej. Co sprawiło, że zainteresowała się Pani akurat Mickiewiczem, Sienkiewiczem? Co zdecydowało o tym wyborze?

Prof. Yi Lijun: Byłam „wychowana” w Polsce, dlatego wiem, co jest najważniejsze w polskiej literaturze. A to, co ważne, trzeba przekazać Chińczykom. Przetłumaczyłam też sporo ze współczesnej literatury. Jednak, kiedy tłumaczyłam najwięcej, w Chinach nie była jeszcze poruszana kwestia praw autorskich i wydawnictwa wydawały bez problemu. Na przykład Olga Tokarczuk sama udzieliła praw autorskich wydawnictwu na Tajwanie, dlatego też szybko pojawiła się możliwość przekładu jej książek. Natomiast, kiedy przetłumaczyłam *Stawę i chwałę* Iwazzkiewicza, Maria Iwazzkiewicz zapytała, skąd otrzymałam prawa autorskie. A Chiny wówczas jeszcze nie podpisały międzynarodowego porozumienia dotyczącego praw autorskich. Ja jej to wyjaśniałam, ale miała duże pretensje. Byłam w tej sprawie u niej w domu, potem nawet się zaprzyjaźniłyśmy. Wszystko dobrze się skończyło.

Które z dzieł polskiej literatury, nieprzetłumaczonych jeszcze na język chiński, uważa Pani Profesor za ważne? Co należałoby przetłumaczyć? Dziesięć propozycji.

Prof. Yi Lijun: Myślę, że więcej niż dziesięć! Nie przetłumaczyliśmy całego Kochanowskiego, Słowackiego, Norwida, Fredry... To już ponad dziesięć książek! Ze współczesnej literatury przetłumaczyliśmy tylko dwie powieści Olgi Tokarczuk. A jest tylu młodych zdolnych pisarzy; nie da się wymienić dziesięciu! O sobie myślę, że jeśli nie przetłumaczę w życiu ani jednego utworu Słowackiego, nie zamknę spokojnie oczu.

A gdyby Pani Profesor miała wybrać jeden utwór Słowackiego, to który najbardziej chciałaby Pani przetłumaczyć?

Prof. Yi Lijun: *Lillę Wenedę.* Już dawno temu zaczęłam tłumaczyć to dzieło, ale w pewnym momencie odłożyłam je na bok.

Trzymam więc kciuki, aby udało się spełnić to marzenie. Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Pytania zadawała Barbara Morcinek

Rozmowa z prof. Zhao Gangiem

Ludzie teraz odeszli od tradycyjnego sposobu czytania

Chciałabym zapytać o preferencje wydawnictw chińskich. Co jest ważne dla wydawcy – czy to, że dane dzieło prezentuje jakieś ciekawe zagadnienie z kultury danego kraju, czy to, jakie będą zyski po wydaniu danego utworu?

Prof. Zhao Gang: Teraz w Chinach niestety, w tym przypadku – niestety, działa już gospodarka rynkowa i to samo dotyczy ruchu wydawniczego. Z mojej obserwacji wynika, że zdecydowana większość wydawnictw wybiera pozycje, które mogą przynieść zyski. Takie są zasady gospodarki rynkowej i nikt nie ma na to wpływu. Jednak są jeszcze wydawnictwa, które pamiętają o swoich obowiązkach wobec społeczeństwa i między innymi, zyskowymi pozycjami, wydają te, które może nie zapewniają natychmiastowych dochodów, ale przynoszą Chińczykom inne, niewymierne korzyści.

Czy chińskie wydawnictwa mają dobre rozeznanie w zagranicznym rynku księgarskim? Czy wydawcy są zorientowani, co na przykład dzieje się na polskim rynku wydawniczym?

Prof. Zhao Gang: O ile wiem, te większe wydawnictwa – trzeba bowiem pamiętać, że w Chinach są tysiące wydawnictw – które zajmują się wydawaniem literatury, cały czas biorą udział w różnych światowych targach książek, na przykład w Niemczech. W Polsce też bywają. Tak więc oni wydają